

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6— zł., z odnośnikiem do domu 5— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej lub innych okoliczności administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 22-45. Godziny przyjęć redakcji: codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-ej do godz. 18-jej. Nadane, a nie zamówione przez Redakcję rekopiesy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za pierwszą milimetrów w części ogłoszeniowej 24 gr. Drobnie ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłusty druk, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-ia po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek: Warszawa Nr 654, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 300

Częstochowa, sobota 28 grudnia 1940 r.

Rok II (XXXV)

Apel Ojca Świętego przejdzie do historii

Rozgłosnia watykańska o propozycji zawieszenia broni w Świąt Bożego Narodzenia — Podobna sytuacja zaistniała przed 26 laty — Upór Anglii

Żołnierska wigilia

Kancelarz Hitler i gen. v. Brauchitsch spędzili Świąta na Zachodzie

Berlin, 27 grudnia. — Podobnie jak w roku ubiegłym, Kancelarz Hitler, jako naczelny dowódca Niemieckich Sił Zbrojnych spędził tegoroczne Świąta Bożego Narodzenia wśród żołnierzy i robotników frontowych na Zachodzie. Również naczelny dowódca armii lądowej generał-feldmarszałek von Brauchitsch udał się w dniu 23 b. m. na Zachód, by spędzić Świąta wśród swych podkomendnych.

EDEN SZEFEK FOREIGN OFFICE

Halifax odchodzi na stanowisko
ambasadora do Waszyngtonu

Sztokholm, 27 grudnia. — Według komunikatu londyńskiego ministerstwa spraw zagranicznych lord Halifax, dotychczasowy minister spraw zagranicznych w gabinecie Churchilla został mianowany ambasadorem w Stanach Zjednoczonych.

Ten sam komunikat donosi dalej, że stanowisko Halifaxa w gabinecie obejmie dotychczasowy minister wojny Eden. Stanowisko ministra wojny obejmie Bavid Margesson, parlamentarny sekretarz w urzędzie skarbu i jeden z głównych działaczy partii konserwatywnej. Lord Granborne minister dominion został podniesiony do godności para, celem podjęcia urzędu rzecznika rządu, piastowanego dotychczas w Izbie lordów przez Halifaxa.

Od naszego specjalnego korespondenta

Rzym, 27 grudnia. — Przed kilkoma dniami rozgłosnia watykańska zajęła stanowisko w sprawie propozycji Ojca Świętego co do zawieszenia broni w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Prelegent oświadczył, że Papież wyraził wówczas nadzieję, aby po obydwu walczących stronach nastąpiła przerwa akcji bojowej przynajmniej w noc wigilijną. W tego rodzaju propozycji świątecznego zawieszenia broni znalazł Ojciec Święty czcigodnego poprzednika. Mianowicie przed 26 laty po wybuchu wojny światowej zaproponował Papież Benedykt XV krótki rozejm w okresie Świąt Bożego Narodzenia. W dniu 14 grudnia 1914 r. dowiedzieliśmy się za pośrednictwem prasy, iż Ojciec Święty podjął inicjatywę, mającą na celu przyczynienie się do zawieszenia broni w czasie świąt Bożego Narodzenia. Wówczas to Benedykt XV zwrócił się do rządów państw wojnujących, zasięgając opinii, w jaki sposób przyjmą one propozycję w sprawie świątecznego zawieszenia broni. Jedno z mocarstw oświadczyło, iż przykład wielkie znaczenie do szlachetnej idei Papieża. Inne państwa wyraziły chętnie swą zgodę. Ponieważ jednak obie strony walczące wysuwały pewne warunki i nie osiągnięto w tym względzie jednomyślności, szlachetna propozycja, wypływająca z dobrotliwego serca Ojca Świętego nie doczekała się realizacji, aczkolwiek Ojciec Święty przyzywał wielkie nadzieje do swego wystąpienia. Później dopiero przekonano się, że realizacja propozycji rozejmu roz-

biła się o negatywne stanowisko Rosji. Rosja bowiem uzasadniała swą odmowną odpowiedź faktem, że termin świąt według kalendarza juliańskiego przypada w 14 dni po świątach według kalendarza gregoriańskiego. Przyczyną nie dojdęcia do skutku propozycji papieskiej były różnice występujące w terminie obchodzenia świąt Bożego Narodzenia według dwóch różnych kalendarzy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dziś podobnie jak przed 26 laty Rosja, tak obecnie Anglia jest sprawczynią nie dojdęcia do skutku propozycji papieskiej, zastanawiając się mało znaczącymi wymówkami. Benedykt XV był niezwykle dotknięty niepowodzeniem swej misji. Mówił on o tym na zebraniu kardynałskim w dniu 24 grudnia, przy okazji przyjmowania od nich życzeń świątecznych. Ówczesny Papież ponowił później swe wysiłki, proponując zawieszenie broni wojaczymi mocarstwom, aby skłonić je do wszczęcia rokowań pokojowych. Było to w roku 1916. Kilka państw, w tej liczbie również Niemcy, wyraziły ponownie zgodę na papieską propozycję, ale i tym razem Anglia odrzuciła dobrane zamiary Ojca Świętego.

Ojciec Święty Pius XII nie wyraził propozycji o zawarciu pokoju, a jedynie było to jego gorącą prośbą. Jak wiemy, wniosek ten spotkał się ze strony Anglii z odpowiedzią odmowną; jeśli jednak życzenie Papieża nie zostało spełnione, to i tak jego słowa przejdą do historii, jako przyczynek do wysiłków o ulżenie doli cierpiącej ludzkości.

Koszta wojenne

Częstochowa, w grudniu.

Nowoczesny sposób prowadzenia wojny różni się nie tylko kraciowo pod względem technicznym od taktyki z okresu wojny światowej, ale także pod względem ekonomicznym opiera się na całkiem odmiennych zasadach. Czy słyszmy dzisiaj o pożywkach, za które subskrybujący mieli otrzymać niezwykle wysokie procenty, czy też narażeni jesteśmy na dewaluację pieniądza? Nie ma mowy ani o jednym, ani o drugim, przy czym dodać należy, że właśnie dewaluacja była jedną z największych tragedii ludności, uniemożliwiających normalny tok życia gospodarczego.

W dawnych czasach wierzyło się, że ten kraj potrafi dłużej ponosić ciężary, nakładane nań stanem wojennym, który posiada zasobniejszy skarb, „ucielany” w ciągu poprzednich lat dobrobytu. Nie chodziło też o to, jak wielkie są, w chwili wybuchu wojny, państwowe długie wewnętrzne i zewnętrzne, (ogłaszało się wtedy moratorium), ale ile w rzeczywistości potrafiono zaoszczędzić potajemnie w innych resortach i przekazać później ministerstwu wojny. Nie warto zresztą zastanawiać się nad sposobami prowadzenia wojen w dawnych wiekach, bo dzisiaj wyposażenie jednej dywizji zmotoryzowanej kosztuje więcej aniżeli uzbrojenia całej armii Wallenstein lub Karola XII. Dopiero za czasów Napoleońskich, gdy na polach bitew walczyły z sobą stutysięczne korpusy, po raz pierwszy problem wyżywienia, uzbrojenia i umundurowania stał się równie ważnym, jak i samo przeprowadzenie strategicznego rozstrzygnięcia.

Napoleon znał o wiele lepiej od swych arystokratycznych przeciwników potrzeby żołnierza i dlatego wiedział kiedy szeregowiec zdolny jest do największego wysiłku. Powodzenie jego już raz zachwiało się, gdy przed bitwą pod Hawą, wojska narażone na głód i zimno, zaczęły się buntować. Skoro później, podczas odwrotu z pod Moskwy okazało się, że sama wiara w geniusz wojenny cesarza nie może zastąpić wyczerpanych zapasów żywności i amunicji nie już nie mogło uratować milionowej armii.

System kontrybucyj, nakładanych na pokonane kraje nie mógł się utrzymać już w czasie wojny światowej. Cały skarb pokonanej Rumunii nie wystarczyłby na zakupienie tej ilości amunicji, jaka potrzebna była podczas jednej ofensywy na zachodnim froncie, lub też na zbudowanie okrętów, zatopionych w bitwie pod Skagerrak. Rzeczka, niemiecka, kraj o najsilniejszej gospodarce przemysłowej w Europie, musiała natychmiast po wypowiedzeniu wojny Rosji i Francji w roku 1914, zaciągnąć pożyczkę w wysokości 10 miliardów marek. Drugie państwo „centralne”, Austro-Węgry raz za razem agitowały, czy to przy pomocy ułotek samolotowych, czy to w bardziej energiczny sposób, za składaniem prywatnych kapitałów na cele zasilenia funduszu wojennego. Pomagało to jakiś czas, a nawet właściciel rekordowo długo, bo dopiero po trzech latach musiano wreszcie wstąpić na drogę inflacji. Z chwila, gdy raz znalazła

Bohaterski opór Włochów w pustynnych piaskach

Raport marszałka Grazianiego do Wodza Włoch Benito Mussoliniego

Specjalne doniesienie od własnego korespondenta

Rzym, 27 grudnia. — Marszałek Graziani przesłał Mussolinemu obszerny raport na temat działań wojennych między Sidi el Barrani i Bardia, opisując na wstępie olbrzymie trudności w dziedzinie dowozu posiłków, spowodowane zupełnym brakiem wody na terenach bojowych. Ta właśnie okoliczność uniemożliwiła też natychmiastowe podjęcie dalszej ofensywy włoskiej po zajęciu Sidi el Barrani, ponieważ przede wszystkim należało zbudować wodociąg, długości 120 kilometrów, oraz wybudować szosę i magazyny zapasowe. W międzyczasie rozpoczęła się brytyjska przeciwofensywa, która jednak wobec różnych przejawów uciążliwych się po stronie nieprzyjacielskiej od około 10 dni nie stanowiła dla dowództwa włoskiego żadnej niespodzianki.

Wobec przynajmniej przeważającej rzuconej masowo nieprzyjacielskiej broni pancernej i zupełnego braku jakiegokolwiek taktycznych możliwości uderzenia na płaskich przestrzeniach pustynnych, musiano — jak wiadomo — cofnąć wojska włoskie. Przy tej sposobności zarówno dywizje narodowe, jak i libijskie walczyły z największym bohaterstwem, dzięki czemu udało się większości wojsk wycofać w pełnym porządku do twierdzy Bardia, gdzie do

dnia dzisiejszego stawiają one mężny i zdecydowany opór atakom nieprzyjacielskim.

Z kolei raport przechodzi do omówienia działalności nieprzyjacielskiej floc-

ty i lotnictwa, podkreślając, że lotnicy włoscy wskutek silnego zawiąwania piaskiem lotnisk a później wskutek niezwykle silnych opadów śnieżnych nie byli w stanie rzucić do walki całej siły.



U wrót „Foreign Office” — Edén wchodzi, Halifax (na lewo) wychodzi.

(Foto-„Associated Press”)

no się na tej równi pochyłej, tylko jakieś niezwykły sukces strategiczny mógł powstrzymać kółło fortuny, obracające się na korzyść Ententy. Gdy to nie nastąpiło — udział Ameryki i jej nieprzebrane wtedy zasoby rozstrzygnęły o wyniku wojny daleko poza właściwą linię frontu.

Z chwila, gdy zrozumiano nareszcie, że samo złoto może być miernikiem wartości wszystkich dóbr doczesnych, ani też nie należy szukać pokrycia monety obiegowej w innych martwych wartościach — a najcenniejszą rzeczą na świecie jest praca ludzka, obłano zarazem pogląd, że tylko zasobniejszy skarb może pokryć koszty wojenne. Optymiści z obozu mocarstw zachodnich wierzyli u parcie, że „Nowe Niemcy“ nie przetrwają ani kilku miesięcy wojny, przystępując do niej, z zapasem zaledwie kilkudziesięciu tysięcy kilogramów złota. Można się było spodziewać, że pogląd ten utrzymał się aż do jesieni 1939 r. Skoro można było wybudować największą flotę powietrzną światową i przygotować niezliczone oddziały pancerne, kupując cały potrzebny sprzęt wojenny za „papierowe marki“, to należało przewidzieć, że tak długo naród niemiecki walczyć będzie o swój „obszar życiowy“, jak długo ziemia Rzeszy potrafi wyżywić frontowych żołnierzy. Przy nowym systemie gospodarczym, który wywazywał się ze swojego zadania celując już przez 6 lat pokoju, stało się jasnym, że tylko w razie zupełnego okrażenia Niemiec i przy równowadze sił zbrojnych można by je ekonomicznie pokonać. Już po zwycięstwie nad Polską okazało się, że o krążeniu nie ma mowy, a ofensywa przeciw Francji wykazała, że nie było nawet równowagi pod względem przygotowania technicznego.

Niemniej jednak wojna trwa w dalszym ciągu, chociaż daleko od granic Rzeszy i w obecnej fazie nad Europą odbywają się bitwy lotnicze, a cały Atlantyk wokół wysp brytyjskich zablokowany jest przez obie wrogie siły morskie. Sposób pokrywania kosztów wojennych przez państwa i osamotnioną Wielką Brytanię jest krwawo odmienny. Na kontyngencie, z dala od frontu, muszą ludzie cywili zapracować na liniowego żołnierza. Okazuje się, że ani podwyższone wydatki, ani przymusowe daniny nie zapewniają skarbowi angielskiemu potrzebnych funduszy. Chociaż dobro państwa zależy od hojności obywateli, to

przecież zawsze znajdują się „dusigrosze“, u których miłość pieniądza jest większa od miłości ojczyzny. Nie składają też oni w Anglii pieniędzy na konta bankowe, które mogłyby ulec zajęciu przymusowemu, ale chowają swe funty lub amerykańskie dolary do późnochoy i wydają je na cele, nie licujące z powagą chwili.

Inaczej przedstawia się sytuacja w Rzeszy, gdzie każdy obywatel, posiadając kapitał, otwarty na zaufaniu do pracy drugiego obywatela, a nie przechowując się monet złotych w sefach bankowych. Państwo objęło kontrolę nie tylko nad produkcją, ale musiała zarazem opłacać konsumpcję. Tutaj kontrola ta polega na tym, że uniemożliwia się wydatki na jakiegokolwiek luksusowe potrzeby i każdy plan budowy domu lub fabryki musi być zatwierdzony przez władzę. Wszyscy są zrównani pod względem zaopatrzenia w żywność i ubranie, a nadmiar gotówki musi się odprowadzać do instytucji finansowych. Te z kolei gospodarują, zainkasowanymi zapasami gotówki w porozumieniu ze skarbem państwa i w ten sposób, nawet przy mniejszej stosunkowo ilości pieniądza obiegowego, następuje szybszy obrót, co wyklucza naruszenie ogólnego dobrobytu.

Ten system obejmuje każdego bez wyjątku obywatela, natomiast t. zw. liberalizm, który daje obywatelowi wolną rękę w okazywaniu hojności wobec państwa, wytwarza beznadziejny stan rzeczy. Poszczególne jednostki mogą nawet niejednokrotnie złożyć wszystko na odtarzu ojczyzny, natomiast jeżeli brakuje dobrej woli, ramię sprawiedliwości zdolne dościsnąć tylko nieliczne jednostki. Reszta natomiast śmieje się i cieszy pokrywaniu, że udało jej się uniknąć „kontyrbucji“. Raptowne przejście z jednego systemu na drugi jest trudne, a właściwie niemożliwe, zwłaszcza w społeczeństwie angielskim, przyzwyczajonym do krytyki swych władz i ich zarządzeń. Naruszyłoby to przecież nieetykalne „konta“ i skarbee w bankach! Gdyby zaś któryś z członków rządu ośmielił się zaproponować oddanie ich w całości na cele wojenne, naraziłby się na szybką utratę fotela ministerialnego.

Jak długo jednak Wielka Brytania wytrwa przy swoim „przestarzałym“ sposobie finansowania wojny, a to nie potrafiłaby zapewne dać odpowiedzi z przybliżoną choćby dokładnością, nawet najwybitniejszy aeropag ekonomistów świata.

OSWIADCZENIE MIN. HOMANA

Węgierski minister oświaty o swych wrażeniach w Niemczech

Budapeszt, 27 grudnia. — Minister oświaty Homan w numerze świątecznym dziennika rządowego „Magyar-szag“ opisuje swoje wrażenia odniesione w Niemczech.

Naród niemiecki — stwierdza minister — w poczuciu swej wielkiej siły i uzyskanych sukcesów oczekuje w najwyższym spokoju i z niewzruszoną wiarą zwycięstwa, które przyniesie sobą pokój. Życie w Niemczech płynie zupełnie normalnie. Skutki nieprzyjaćelskich ataków powietrznych są minimalne. Dworce i inne ważne obiekty wojenne są zupełnie nieuszkodzone.

Jako najsilniejsze wrażenie odniesione w Niemczech określił minister Homan spostrzeżenie, że naród niemiecki zadął kłam przysłówiu, iż muzy milczą w okresie wojny. Pomimo przeszło pięć kwartałów trwającej wojny, nauka i działalność artystyczna w Niemczech pracuje jeszcze intensywniej, o ile to jest w ogóle możliwe.

Według doniesień szwedzkich, ambasador Kennedy złożył raport, w którym stwierdza, że przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny byłoby dla nich równoznaczne z samobójstwem.

4.000 NALOTÓW

Oto co dowiadujemy się z odezwy angielskiego ministerium bezpieczeństwa publicznego

Sztokholm, 27 grudnia. — Angielskie ministerium dla bezpieczeństwa publicznego wydało do ludności hrabstw Kentu i Sussex odezwy, z której między innymi dowiadujemy się, że od Dunkierki niemieckie lotnictwo więcej niż 4000 razy atakowało wojskowe cele w Kent.

W poniedziałek wieczorem po raz pierwszy radio londyńskie podało dokładny obraz zniszczenia budynku Westminster. Ucierpiał on co tego stopnia, że jak pisał „News Chronicle“ obrady już nie mogą odbywać się tygodniowo, pisali niezależny członek parlamentu, Vernon Bartlett, w się tam odbywać.

UŚCIE DUNAJU ZAMKNIĘTE

Ostrzeżenie radia rumuńskiego
Zgaszono latarnie morskie

Bukareszt, 27 grudnia. — Radio rumuńskie wydało ostatnio ostrzeżenie do wszystkich żeglarzy i ogłosiło oficjalną strefę na Morzu Czarnym przy ujściu Dunaju za strefę niebezpieczeństwa. Okrety muszą o swoim przybyciu zawiadomić zawczasu władz w Sulinie i na granicy tej strefy oczekiwać na eskortę. Latarnie morskie w Sulinie i St. Georgea zostały zgasszone.

„HAVAS“ PRZESTAŁ ISTNIEĆ

Powstań „Office Français d'Informations“

Vichy, 27 grudnia. — Francuska agencja prasowa „Havas“ przestała istnieć. Na jej miejsce francuski rząd powołał do życia narodową służbę prasową, przejmując na etat państwowy. Narodowa służba informacyjna otrzymała nazwę „Office Français d'Informations“ i podlega ministrowi Paul Baudeinowi. Na jej czele stać będzie rada redakcyjna, oraz rada administracyjna, w których będą reprezentowane zainteresowane ministerstwa. Nowa narodowa agencja informacyjna będzie subwencjonowana przez państwo, a jej budżet podlegać będzie kontroli ministerstwa finansów. W ten sposób uważać należy francuską służbę informacyjną prasową jako instytucję państwową i uzależnioną od czynników rządowych.

Informacja, iż francuskie państwo nabyło przed niedawnym czasem wszystkie akcje, budynki i urządzenia służby informacyjnej i prasowej, należącej poprzednio do agencji Havasa. Wszystkie prawa nabyte przez uzyskanie portfeli akcji i wszystkie dysponowane środki oddano do dyspozycji nowej agencji prasowej. Na razie nie ustalono jeszcze terminu, w którym państwowolnowa agencja ukazywać się będzie pod nową nazwą.

Jak z Rzymu urzędowo komunikują, rumuński rząd legionowy zamianował stałego delegata przy radzie faszystowskiej. Delegat ten w osobie prof. Ottavio Rusi ma w najbliższych dniach przybyć do Włoch, celem nawiązania kontaktu z kierownictwem partii faszystowskiej.

W Świąta nie było nalotów

Berlin, 27 grudnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikowała w dniu 25 grudnia: „Niemieckie ścigacza w czasie akcji, podjętej w dniu 23. grudnia, oprócz dwóch zatopionych okrętów, o czym już doniesiono, zatopili jeszcze trzeci parowiec nieprzyjaćelski, pojemności 3.500 bnt. Po ataku silnych eskadr samolotów bojowych, w nocy na 24. grudnia na Manchester, który wobec dobrej widoczności przyniósł niezwykle skuteczny wynik, o czym świadczyły z daleka widoczne łuny, lotnictwo niemieckie w dniu 24. grudnia i w nocy na 25. grudnia nie podejmowało żadnych działań zaczepnych. Również nieprzyjaćel nie atakował terytorium Rzeszy.“

Berlin, 27 grudnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikowała w dniu 26. grudnia: „W nocy na 25. oraz w dniu 24. grudnia nie było żadnych szczególnych wydarzeń.“

Angielskie kolumny w odwrocie

Rzym, 27 grudnia. — Główna Kwatera Armii komunikowała w dniu 25. grudnia: „W rejonie granicznym Cyrenajki sytuacja jest niezmieniona. — Włoskie eskadry powietrzne kontynuowały swoje ataki bombowe i z karabinów maszynowych przeciw nieprzyjaćelskim eskadrom samolotów ciężarowych. Wysłunęte nieprzyjaćelskie pozycje były ponownie gwałtownie bombardowane. W pewnej nieprzyjaćelskiej bazie lotniczej stwierdzono eksplozję i pożary. W Trypolitanii nieprzyjaćel bombardował miasto i port w Trypolisie i wyrządził poważne szkody.“

Na froncie greckim ze względu na atmosferyczne utrudnienia operacje. Odparto próby nieprzyjaćelskich ataków. Jedną z włoskich eskadr myśliwców, odbywającą patrolowy lot ochronny, energicznie odparła nieprzyjaćelski nalot na Valone, przy czym ostrzelała ogniem karabinów maszynowych i ścigała kilka samolotów typu Blenheim, starających się uniknąć walki.

W Afryce Wschodniej w dniu 23. grudnia włoska eskadra wywiadowcza zaatakowała przez uzbrojone samochody ciężarowe, zmusiła je do ucieczki i zadala nieprzyjaćelowi straty. W dniu wczorajszym jeden samolot nieprzyjaćelski około godz. 12.20 nadleciał nad Neapol i okolicę i zrzucał przy tym kilka bomb zapalających oraz, jak zwykle, ulotki.“

Skuteczne włoskie ataki na morzu

Rzym, 27 grudnia. — Główna Kwatera Armii komunikuje w dniu 26. grudnia: „W rejonie granicznym Cyrenajki ożywione pojedynki artylerijskie koło Bardia. Atak na jedną z włoskich placówek w pustyni odparto. W nocy z 24. na 25. grudnia oraz w dniu 25. grudnia obrzucono obficie bombami pewną wysuniętą bazę nieprzyjaćelską. Jeden okręt wojenny został trafiony. — Ponadto w południowej części Cyrenajki obrzucono skutecznie bombami mniejsze oddziały zmotywowane.“

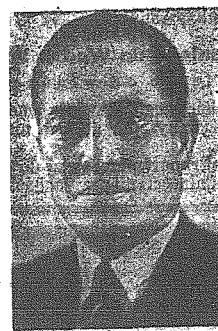
Na froncie greckim wojska włoskie odparły ataki w różnych miejscach, przy czym zadaly nieprzyjaćelowi dotkliwe straty oraz wzięły jeńców. Kilka eskadr bombowców trafiły nieprzyjaćelskie bazy morskie oraz obiekty portowe, pozostające w związku z toczącymi się operacjami. Podczas wczorajszego ataku nieprzyjaćelskiego na Valone, o którym doniesiono, artyleria przeciwlotnicza marynarki zestrzeliła jeden samolot nieprzyjaćelski.

W Afryce Wschodniej na froncie Sudanu działalność patroli i lotnictwa. Zaatakowano bombami rozpryskującymi i ogniem karabinów maszynowych nieprzyjaćelskie obozy polowe i kolumny marszowe. Jeden z samolotów włoskich nie powrócił. Łódź podwodna „Serpente“ pod dowództwem nadporucznika marynarki Antonio Dotta, zaatakowała w nocy z 20. na 21. grudnia nieprzyjaćelską eskadrę morską w środkowej części Morza Śródziemnego. — Wystrzelono przy tym dwie torpedy przeciwko lekkiemu krążownikowi, który, jak stwierdziły to wywiady lotnicze, zatonał. Łódź podwodna „Mocenigo“ pod dowództwem kapitana marynarki Alberto Agostini zatopiła na Oceanie Atlantyckim ogniem armatnim dwa wielkie parowce, zaś trzeci trafiła torpedą.“

AMB. KURUSU ODWOŁANY

General Oshima ponownie ambasadorem Japonii w Berlinie

Berlin, 27 grudnia. — Ambasador cesarstwa Japonii w Berlinie Kurusu został odwołany do Tokio. Na jego miejsce



Hiroshi Oshima

przedstawicielem cesarstwa Japonii został mianowany general Oshima, który jako japoński attaché wojskowy, a później jako ambasador był czynny przez szereg lat w Berlinie.

W ŚWIĘTA ALARM W BAZYLEI

Angielscy lotnicy ponownie nad Szwajcarią

Bazylen, 27 grudnia. — Angielscy lotnicy przelecieli ponownie w nocy na ozwartek nad terytorium Szwajcarii. Jak donosi szwajcarska agencja informacyjna, w poniedziałek wieczór o godzinie 20.40 do 21.35 w Bazylei był ogłoszony alarm lotniczy. Również w miejscowości Schaffhausen musiano zarządzić alarm. Tym razem „obroncy“ neutralności odwołali nie zezwoliwszy bomb.

Nożycami przez prasę

„Czas pracuje dla ości, o ile patrzmy realistycznie na położenie i oceniamy sprawiedliwie wszystkie czynniki, widzimy, że Grecja nie może mieć żadnych co do ostatecznego swego losu, a Anglii pomimo jej inicjatywy w Marmarice grozi niebezpieczeństwo w Egipcie i Kanale Sueskim oraz niemożność przeszkodzenia ruchom włoskiej floty.“ („Messaggero“, Rzym)

„Blokada jest jedną z najsilniejszych angielskich broni, która ma rzucić Niemcy na kolana; dlatego też Anglia nie chce rezygnować z tego wartościowego i ludzkiego sposobu walki.“ (Kierownik brytyjskiej delegacji handlowej w Ameryce, Willingdon)

„Wojna rozpoczęła się z Anglią i w Anglii znalazła swój koniec; jest rzeczą znaną, że Anglia nawiedzona ustawicznie bombardowaniem lotniczym i coraz mocniejszą ścisłą nożycami lodu podwodnym próbuje jeszcze udzielić sobie i świat.“ („Agenzia Stefani“, Rzym)

„Z dalszym postępowaniem wojny problem eksportu dla Australii i Nowej Zelandii jest coraz trudniejszy. Anglia musi ograniczać sprzedaż środków żywności z dominion.“ („New York Times“)

„Wszystkie moje wysiłki i starania mego rządu zmierzają do tego, by podnieść stopę życiową mego narodu; zaprowadzone właśnie ustawy syndykatów są jedynie początkiem na drodze ku prawdziwie narodowo-syndykalistycznemu państwu, które zapewni wszystkim Hiszpanom życie dostatnie.“ (General Franco)

„W jednym ze starych miast portowych w Georgetown w stanie Południowej Karoliny wypędził potężny tłum ludzi przemocą wszystkich murzynów z ulic; ponad 100 mężczyzn przeleżało miasto w samochodach, starając się o uśmienie wszystkich murzynów; sklepy zostały zmuszone zwinąć wszystkich czarnych, zatrudnionych u siebie.“ („Associated Press“, Nowy Jork)

„Od siedmiu dni szaleje bitwa, w której przelęgła bohaterskie wojska włoskie walczą z angielskim nieprzyjacielem o każdy metr kwadratu, a jest to bitwa, która nazywać będą najbliższą krwawą i niewyciszoną we włoskiej wojnie.“ („Popolo di Roma“)

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Grudzień
28
Sobota

Dziś: Młodzianków mm.
Jutro: Tomasza B.
Wschód słońca o godz. 9.11
Zachód „ 16.32

Gospodarka drobiem

Utworzenie biur zakupu — Oddanie rynku drobiu w ręce fachowców

Według rozporządzenia kierownika Wydziału Aprowizacji i Gospodarki Rolnej przy Rządzie Generalnego Gubernatorstwa z dnia 15. grudnia 1940 r., wymagane jest od dnia 1. stycznia 1941 r., specjalne zezwolenie dla wszystkich zakładów, zajmujących się przerobką i rozdziałem drobiu, a więc tuczników i rzeźni drobiu oraz przedsiębiorstw handlu drobiem. O wydaniu odpowiedniego zezwolenia decyduje kierownik Wydziału Aprowizacji i Gospodarki Rolnej przy Rządzie Generalnego Gubernatorstwa. Zakup drobiu na targach względnie u producenta dozwolony jest nadal tylko jeszcze uprawnionym do tego tucznikom i rzeźnikom drobiu. Tucznie i rzeźnie drobiu posługiwane są osobnymi biurami zakupu i agentami. Biura zakupu drobiu posiadają kasy zezwolenia szefa danego okręgu na wykonywanie swych czynności handlowych. Agenci wspomnianych biur zakupu drobiu nie mogą występować w imieniu własnym i zakupować na własny rachunek, tylko wyłącznie z polecenia i na rachunek jakiegoś tuczniaka drobiu względnie biura zakupu. Muszą oni być w posiadaniu pisemnego zezwolenia na wykonywanie swoich czynności handlowych, wystawionego przez szefa okręgu.

Biura zakupu drobiu muszą cały zakupiony drób odstawić uprawnionym tuczniakom. Biura skupu drobiu mogą być na wniosek przekształcone na rzeźnie drobiu. Tylko takie zakłady uznane być mogą za tucznie i rzeźnie drobiu, które dają gwarancję odpowiedniego obchodzenia się z towarem i wzorowej przeróbki. W szczególności wypełnienie być muszą następujące warunki: wystarczające wiadomości kupieckie i fachowe kierowników zakładów oraz osób, zajętych przy tuczeniu i ubijaniu drobiu; obszerne higieniczne lokale, odpowiadające przepisom weterynaryjno-pojadym; dostosowany do rozmiarów i zasięgu zakładu kapitał obrotowy w gotówce.

Kotka jako napiwek. Panny, obsługujące gości w cukierniach i kawiarniach nie mogą się skarżyć na złe powodzenie. Zараbiają nieźle, a zwyżką pozostawiania napiwków też im coś daje. Niemniej jednak zdarzają się różne wypadki, że w braku drobnej monety po podaniu rachunku przy sprzątaniu znajdują panny — zamiast brzączącej gotówki, dyskretnie położonej pod tacę, serwetkę czy spodeczek — bilety do kina lub karteczki z propozycją spotkania.

Ostatnio jednak miał miejsce niezwykle wypadek. Oto jedna z usługujących panienek na stole, przy którym podawała starszej pani, po jej odejściu między cukierniczką a dzbanuskiem od śmietanki, znalazła małą kotkę, która przy jedwabnej wstążeczce, zawieszanej na szyi, miała przypiętą karteczkę z napisem: „Twój napiwek — miła panienko”. Niewątpliwie „miła panienka” byłaby wołała

brzączący napiwek, lecz musiała się pogodzić z faktem dokonany, obejmując w posiadanie kotkę, która wkrótce stała się pupilką całego personelu cukierni.

Rozprawa o kradzież roweru

Przed paru dniami odpowiadał przed Sądem Okręgowym niejaki Zygmunt Dyński z Częstochowy oskarżony o kradzież roweru wartości 250 zł. na szkodę Leisora Dukata. Zygmunt Dyński wyrokiem Sądu Grodzkiego został skazany za powyższy czyn na 6 miesięcy więzienia. Dyński uważając wyrok sądu pierwszej instancji za niesłuszny złożył apelację do Sądu Okręgowego, gdzie tłumaczył się następująco: dostał od władz niemieckich we wrześniu 1939 r. zezwolenie na zarekwirowanie roweru jakimś żydowi i na mocy tego zezwolenia zabrał wspomnianemu Leisorowi Dukatowi rower. Jednakowoż z powodu tego, że zezwolenie było wystawione we wrześniu a Dyński zabrał Leisorowi Dukatowi rower w listopadzie, Sąd nie dał wiary tłumaczeniom oskarżonego i wyrok pierwszej instancji zatwierdził bez zmian. (1)

Święta w naszych kościołach

Imponująca uroczystość na Jasnej Górze — U św. Jakuba pasterkę celebrował J. E. ks. Biskup dr Teodor Kubina — Odpust w parafii św. Jana

Słyszymy dzisiaj często skargi na zanik uczuć religijnych i obojętność religijną. W te wszystkie niezdrowe objawy czasów obecnych wypadająco wątpić, będąc w czasie świąt Bożego Narodzenia na Jasnej Górze. Ową most rzucony — wedle wyrażenia św. Franciszka z Asyżu, twórcy pierwszych jasełek — między niebem a ziemią, został chyba rzucony nie gdzie indziej, ale właśnie z Jasnej Góry do nieba. Życie na Jasnej Górze przejawia się śród zjawisk nadprzyrodzonych, tchnie świętością i wiarą. W tej krynicy łask Bożych odradza się duch ludzki umoczony wódzka po zapyłonych gościach powszedniego życia, a przed wzrokiem człowieka, utkwionym w ciąsy krag osobistych zabiegów rozwierają się bezkresne horyzonty. Dawne uczucia dziecięcej religiozności znajdują swój pełny wyraz przed, żłóbkiem Nowonarodzonego.

Święta Bożego Narodzenia stanowiły na Jasnej Górze jeden ciąg wspaniałych uroczystości i nabożeństw, w których uczestniczyli śmy, wiernych, szukających pokrzepienia duchowego, wypełniając szczerze i obszerne mury świątyni. Uroczystość rozpoczęła się w środę o godz. 5-jej rano

chóralnym śpiewem Jutrznia, zaczynając się wezwaniem: „Chryśtus nam się narodził, pójźcie, pokłońcie się”, a kończąc się dziękczynnym hymnem „Te Deum laudamus”. Jutrznia odpiewał konwent OO. Paulinów, a następnie O. Bogumił Natkański rozpoczął uroczystą Mszę św. zwaną Pasterką od pastuszków, którzy pierwsi powitali Bożą Dziecinę w stajonce betlejemskiej.

W złotych refleksach zresiecia iluminowanego ołtarza białe zakonnik sprawował bezkrawawą ofiarę, organy huczały radośnie, a rzewne dźwięki kołęd oderwały o mury Bazyliki, płynęły dalekim echem w krąganki i refektarze. Anielski hymn „Gloria” wieścił wszystkim radosną wieść iż „Chryśtus się nam narodził...”. Słuchający w skupieniu Pasterki wierni, sami stawiali się niejako pasterkami, dającymi do Betlejem w ufnej wierze w Bożą gwiazdę, wierzącymi, że blask gwiazd ten nie tylko stroja szata nieba, lecz również symbol wieczności, za którym dusze ludzkie, gonione w niestannie, tęsknią. Po skończonej Pasterce podniosło, aktualne kazanie wygłosił O. Wiktor.

Również do świtem odprawiona została w Bazylice druga uroczysta Msza św. o narodzenie Pańskim, zwana Anielską. Jednocześnie w Kaplicy odpiewano Godzinki o Najśw. Maryi Pannie, oraz odprawiono Prymry i śpiewana wotywę konwencji z nauką.

Z kolei — po nabożeństwie dla żołnierzy niemieckich miejscowego garnizonu — J. E. ks. Bp dr Teodor Kubina celebrował w licznej asyście duchowieństwa i braci zakonnych pontyfikalną sumę z ewangelia o „Słowie Bożem, które nam się ciałem stało”. Po wspaniałej procesji, która obeszła trzykrotnie Wielki Kościół, O. Piotr wygłosił pełne głębokiej, religijnej treści kazanie. W tym samym czasie dla wiernych zgromadzonych w Kaplicy odprawiona została również uroczysta suma z kazaniem.

Po południu odbyły się uroczyste niezpory, kończące uroczystość Bożego Narodzenia. Przed pięknie przybranym żłóbkiem zebrała się licznie młodzież szkolna, śpiewając na przemian różne koledy aż do samego zamknięcia kościoła.

Następnego dnia rozpoczęła się Prymrya uroczystość św. Szczepana i Męczennika, który pierwszy życie oddał za wiarę w Chrystusa. Sumę pontyfikalną w asyście celebrował O. Wiktor, kazanie zaś wygłosił O. Bogumił Natkański. Po sumie

odbyło się starodawnym, tradycyjnym zwyczajem święcenie owsa. Podczas nabożeństwa tego dnia kapłani używali barwy czerwonej, przypominającej krew i męczennictwo.

W kościele św. Jakuba uroczystą Pasterkę celebrował J. E. ks. Bp dr Teodor Kubina, następnie zaś wygłosił do wiernych podniosłe kazanie. O święcie ks. Biskup odprawił drugą, cichą Mszę św.

Podobnie uroczyste nabożeństwa odprawiane były we wszystkich naszych świątyniach, przy czym każdy kapłan celebrował po trzy Msze św., dla oznaczenia przeżycia trojakiemu narodzeniu się Zbawiciela: przedwiecznego Jaki Boga Syna z Boga Ojca, doczesnego z przeczystego łona Najśw. Dziewicy i mistycznego w sercach wiernych.

Dziś, w piątek, jako w dzień św. Jana apostoła i ewangelisty, we wszystkich kościołach naszego miasta odprawione zostały uroczyste nabożeństwa. Po głównej Mszy św. poświęcano i rozdawano wino na pamiątkę, że św. Jan wypił kielich zatrutego wina, aby poganinowi dowieść prawdziwości wiary.

W sobotę, dnia 28 b.m. Kościół obchodził uroczystość Świętych Młodzianków niewinnie pomordowanych z rozkazu Heroda. Uroczyste Msze św. odprawione będą w barwie smutnej, fioletowej, który to kolor ma przypominać żałobę i płacz matek w Betleem nad pomordowanymi dziećmi. Obie te uroczystości: św. Jana i Młodzianków są świętami kościelnymi, a w kościołach parafialnych odprawia się w te dni ponadto Msze św. za parafian, jak w święta uroczyste.

Półkneła tużin szpilek. Mieszkanka Ostatniego Grosza, 24-letnia J. B., w przystępie rozpacz o narzeczonego, który ją porzucił, usiłowała odebrać sobie życie i w tym celu półkneła 12 sztuk szpilek. Gdy półkneła zaczęła się zwinąć w bolesnicę, rodzice przewieźli ją do szpitala. Dziewczyna poddana zabiegom lekarskim i uratowana jej życie.

Śmiertelny upadek żyda ze schodów. W tych dniach wydarzył się przy ul. Garnarskiej 18 wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodego żyda. Oto zamieszkały tamże niejaki Szyja Hersz Szyldhaus, będąc na strych domu, potknął się i spadł ze schodów na kamienną posadzkę, skutkiem czego doznał bardzo silnych obrażeń głowy. Przeniesiony do domu, w chwili gdy ten zmał.

Z TOMASZOWA MAZ.

Napad bandycki

Dnia 23 b. m. około godziny 18-jej w lesie pomiędzy Ujazdem a Sangrodzkiem, Adolf Splet, mieszkający w Maksymilianowie, gminy Ciesny, został postrzelony przez 2-ch bandytów. Bandyci postrzelonemu skradli zegarek kieszonkowy. — Poszukiwania za sprawcami w toku.

Z RADOMIA

Rozbudowa radomskiej centrali telefonicznej

W najbliższym czasie radomska centrala telefoniczna, która dotychczasowymi swoimi rozmiarami nie odpowiada wymaganiom wzmoczonego ruchu telefonicznego, ulegnie gruntownej przebudowie i znacznemu powiększeniu. Mieścić się ona będzie jak dotychczas w gmachu pocztowym przy ul. Piłsudskiego. Wszystkie biura natomiast umieszczone będą na razie prowizorycznie w nowobudującym się gmachu, położonym naprzeciwko budynku centrali telefonicznej, a którego wykończenie nastąpi niebawem. Budynek ten będzie miał fasadę z kamienia sztucznego, układanego w płytach, łączonych ze sobą cementem. W nowym budynku pocztowym znajdzie pomieszczenie 23 biur.

Będą znów polskie filmy!

Rzut oka na powojenną produkcję filmową — Wędrowka po studiach i atelier

Warszawa, 27 grudnia.

Polski przemysł filmowy, powołany na nowo do życia po zakończeniu wojny, uruchomił część warszawskich wytwórni filmowych, gdzie obecnie nakręca się cały szereg nowych filmów polskich. Nie które z nich są już gotowe względnie dobiegają końca tak, że za kilka dni ujrzymy filmy te na ekranach kin Generalnego Gubernatorstwa. Liczni polscy artyści filmowi i artyści, wśród nich wielu, którzy w ciągu ubiegłych lat zdobyli sobie dobre imię, znalazło dzięki temu znowu pracę i mogło w spokoju poświęcić się na nowo swemu artystycznemu zawodowi. Uruchomienie polskich wytwórni filmowych umożliwiło zostało wskutek życzliwego stanowiska władz i wydajnej pomocy niemieckich placówek filmowych.

Kontynuuje się również nakręcanie tygodniowych przeglądów aktualnych z terenu Generalnego Gubernatorstwa w wersji polskiej, a liczne ekspedycje filmowe odbywają się stale podróże po pajzdrożach tych terenach, utrwalając na taśmie filmowej najbardziej interesujące wydarzenia i dostarczając publiczności aktualnych obrazów ze współczesnego życia w Generalnym Gubernatorstwie. Kierownikami zdjęć poszczególnych oddziałów filmowych, które nakręcają tygodniki aktualności są polscy fachowcy. Podobnie zajęci do polskich operatorów, którzy dobrze znają kraj i ludzi, skutkiem czego są w możności dokonywać zdjęć, oddających istotę rzeczy tej ziemi. Kilku z tych operatorów posiada wieloletnie doświadczenie i w żadnym wypadku nie ustępuje operatorom filmowym innych krajów. Cały szereg tego rodzaju przeglądów widzimy już na ekranach kin większych miast Generalnego Gubernatorstwa. Wszystkie te przeglądy nakręcone były przez doświadczonych wyżej operatorów polskich.

W ostatnim czasie ukończono prace nad trzema nowymi filmami polskimi, nakręconymi w studiach warszawskich, których urządzenia techniczne całkowicie zmodernizowane i postawione na poziomie najnowocześniejszym. Przebudowa ta pociągnęła olbrzymie sumy, uduchowia jednak inwestycje takie opłacają się albo

wiem kinoteatry na terenie Generalnego Gubernatorstwa cieszą się wielką popularnością i frekwencją. Do wykończonych właśnie filmów, które niebawem ukażą się na ekranach, należy m. in. film „Zolnierz królowej Madagaskaru”, komedia muzyczna będąca przeróbką filmową farsy Stanisława Dobrzańskiego. Film ten wyróżnia się poza interesującą akcją, równie i bogactwem melodii, reżyseria filmu spoczywała w rękach Jerzego Zarzyckiego, Wandy Jakubowskiej i Karola Szolowskiego, zaś część muzyczną opracował mistrzowski Roman Palester. Film ten sportządzony został w atelier i laboratorium firmy „Falanga” i to w bardzo krótkim czasie. W głównych rolach ujęmy Lenę Zelichowską, Karin Ticho, Zbigniewa Rakowieckiego i Ludwikę Sempolińskiego. Film „Zolnierz królowej Madagaskaru” wywieziony jest od soboty w kinie „Wanda” w „Grabowie. Drugi ostatnio wykończony film nosi tytuł „Przez łzy do szczęścia”. W głównych rolach filmu tego występują: Irena Malkiewicz-Domańska i Franciszek Brodniewicz. Charakterystyczne w tym filmie są sceny z udziałem dzieci, grających doskonale swoje role. Trzecim filmem, który niebawem zobaczymy jest obraz p. t. „Żona i nie żona”. Reżyserem filmu jest Edward Puchalski, znany dobrze w kołach filmowych. Akcja filmu jest poważna i spotka się z pewnością z wielkim zainteresowaniem ze strony publiczności. Główne role spoczywają w rękach Janiny Brochwek, Mieczysława Cwiklińskiego, Ireny Malkiewicz-Domańskiej Tamary Wisniewskiej, Stefana Hrydzńskiego, Mieczysława Sambońskiego i innych. Wszystkie trzy filmy stoją pod względem technicznym na wysokim poziomie i świadczą najlepiej o tym że polska produkcja filmowa może być traktowana poważnie i zasługuje na uznanie i poparcie.

Dzięki inicjatywie miarodajnych placówek filmowych w Generalnym Gubernatorstwie znalazły względnie życie szerokiej kół publiczności polskiej, domagającej się również filmów, nagranych przez polskich artystów i reżyserów filmowych.

FARBIARNIA I CHEMICZNA PRALNIA

***** ALEKSANDER HEININGER *****
właśc. JAN HEININGER

W CZĘSTOCHOWIE

poleca Sz. Klienteli swoje usługi w dziedzinie farbowania i chemicznego prania wszelkiego rodzaju garderoby, dywanów, portier, przedzi, sztuk i innych.
Fabryka ul. Zaciśkańska 8/16. | Sklep ul. N. Maryi Panny 32.
Telefon 14-60. | Telefon 14-61.

DRUKARNIA I LITOGRAFIA

„KURIER CZĘSTOCHOWSKI”

III ALEJA 52, TELEFON 22-45

Wykonuje szybko i solidnie

wszelkie roboty drukarskie

Różne

FILATELISTY UWAGA!
Sensacyjna wiadomość! Opatentowany Album-Ela wyszło z drukarni Generalnego Gubernatorstwa. Prosimy bezpłatnie o katalogi 1941 znaczków i listów 3-20 zł. Polski Dom Filatelijny, Warszawa, Marszałkowska 116.

Zguby

ZGUBIŁEM
24 grudnia w „Rogom” wszelkie dokumenty osobiste Marka Wajsfelera oraz 23 zł. Ucałowanego znaczka wydrukowanego 21.16.
Słowo drobno ogłoszenia koszt tylko 24 grosze.

Zurych zbombardowany przez RAF

Nowe, bezprzykładne pogwałcenie neutralności Szwajcarii — 11-tu rannych i znaczne szkody materialne

Genewa, 27 grudnia. — Jeszcze Foreign Office nie odpowiedziało na protest Szwajcarii z powodu bombardowania Bazylei, a już Royal Air Force pokazały ponownie co sądzą o tego rodzaju krokach dyplomatycznych. Samoloty brytyjskie przeleciały ponownie w sobotę wieczór nad terytorium szwajcarskim i zrzucały bomby w kilku miejscach. Po mieście granicznym Bazylei, tym razem ofiarą totalnego napadu lotników Churchilla padło miasto Zurych, położone w środku Szwajcarii. Lotnicy angielscy zrzucaли tam około godziny 20-ej m. 55 kilka bomb rozpryskujących i większą ilość bomb zapalających. Spośród bomb rozpryskujących, które przedwcześnie eksplodowały, jedna uderzyła pewien dom mieszkalny, niszcząc go zupełnie. Mieszkańcy zostali zasypani. Według dotychczasowych informacji, czterech mieszkańców tego domu, częściowo poważnie rannych, musiano przewieźć do szpitala. Dalsze bomby padły wzdłuż linii kolejowej, prowadzącej do Altstetten, zniszczyły zwrotnie szwajcarskich kolei żelazkowych i uszkodziły kilka obiektów warsztatowych. Jedna bomba zapalająca spadła na garaż wielkich rozmiarów. Ogółem w wyniku napadu brytyjskiego, niezależnie od poważnych szkód materialnych, odniosło zranienia nie mniej, jak 11 osób.

Również w Bazylei i Bernie Szwajcarskim musiano zarządzić alarm powietrzny w nocy na poniedziałek. An-

glicy w ten sposób jeszcze raz z cyniczną otwartością pokazali swą bezgraniczną pogardę dla neutralności innego kraju, zupełnie w duchu oświadczenia brytyjskiego ministra pracy Bevena, który dopiero w ubiegły piątek potwierdził znaną groźbę angielską: „W przyszłości nie będziemy uznawać żadnej neutralności”.

Protest Szwajcarii w Londynie

Peselstwo szwajcarskie wywrze w Londynie cały nacisk, odpowiadający jego znaczeniu

Berno Szwajcarskie, 27 grudnia. — Związkowy departament polityczny komunikuje: Dochodzenia wykazały, że przy przelotach nad Szwajcarią w nocy z 21. na 22. grudnia chodziło o samoloty angielskie i że również bomby, zrzucone na Zurych 22. grudnia, były pochodzenia angielskiego. Peselstwo szwajcarskie w Londynie otrzymało polecenie złożenia ponownie energicznego protestu przeciwko tym poważnym naruszeniom neutralności Szwajcarii i zażądania pełnego zadośćuczynienia za wyrządzone szkody materialne i innego rodzaju, jakie dotknęły ofiary Zurychu. Peselstwo ma domagać się z całym naciskiem wydania skutecznych zarządzeń, mających na celu zapobieżenie ewentualnemu powtórzeniu się takich incydentów.

DALSZY CIĄG ROZMÓW ZACZĘTYCH W HANOI

Francuska delegacja handlowa przybyła do Tokio

Tokio, 27 grudnia. — Sześciuosobowa delegacja francuskiej Indo-Chin, oraz 4-osobowa misja francuska mające doprowadzić do zawarcia układu handlowego między Japonią i Indochinami. Po przerwanu rokowań w Hanoi w ubiegłym miesiącu, przybyły obecnie do Tokio. Rokowania wstępne pod przewodnictwem francuskiego ambasadora rozpoczyna się w styczniu i prawdopodobnie doprowadzą do nowego układu handlowego, który zapewni Japonii najwyższe uprzywilejowanie w Indochinach.

TORNADO W WIGILIE

Gwałtowna burza nawiedziła Buenos Aires

Buenos Aires, 27 grudnia. — W wieczór wigilijny Buenos Aires zostało nawiedzone przez gwałtowną burzę. Po tropikalnym upale dochodzącym do 33 stopni w godzinach wieczornych 24 grudnia wzbucha nagle olbrzymia burza, która lała drzewa przy czym deszcz o rozmiarach oberwania chmury połączony z gromem wyrządził duże spustoszenia na pe-

ryferiach miasta. Całe dzielnice znalazły się pod wodą sięgającą w niektórych miejscach do wysokości 1 m. Szczególnie uciążliwe lotnisko. Liczne samoloty przeznaczone do transportu zostały strącone lub odniosły uszkodzenia. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

ORĘDZIE

CESARZA JAPANEJSKIEGO

Stosunki pomiędzy mocarstwami Paktu Trzech stają się coraz cieplejsze

Tokio, 27 grudnia. — W izbie wyższej parlamentu japońskiego odbyło się we czwartek przed południem przy udziale członków obu izb parlamentarnych i całego gabinetu formalne otwarcie 76-iej sesji parlamentarnej.

Punktem kulminacyjnym tego aktu było orędzie odczytane osobiście przez cesarza, w którym cesarz na wstępie stwierdził, że zadowoleniem, iż stosunki pomiędzy Japonią z jednej a Niemcami i Włochami z drugiej strony łączy się w widoczny sposób w ramach paktu Trzech. Ponieważ świat znajduje się jeszcze w okresie nieopisanego chaosu, cały naród musi jednomyślnie się celem zrealizowania polityki cesarza.

Stalini zwołał na 15 lutego 1941 r. szeszo-

Oblicze Warszawy

Korespondencja własna

Warszawa, w grudniu.

Każdego przyjeźdnego do Warszawy musi zastanowić i zdumieć jeden fakt. Niebawła zdolność regeneracyjna Warszawy.

Elektró, zniszczona pożoga wojenna i oblężeniem, szczególnie za czasów kościuszkowskich, napoleońskich i listopadowych, zdawała się „wypadać” z roli stolicy, z roli wielkiego miasta, tylekroć zdumiewała współczesnych szybkim odrodzeniem swego życia.

Tak i teraz zdolności regeneracyjne i żywotność milionowego miasta pokonały wszystkie przeszkody tak natury technicznej jak i psychicznej. — Warszawa znowu wrze bujnym tętnem życia.

Cienie i światła wielkiego miasta nabrały w okresach wojennych wyrazistości, ostrości. Cienie i światła Warszawy są szczególnie ostro zarysowane.

Obok dziesiątek pierwszorzędných, luksusowych lokali, świecących kolorowymi neonami kawiarni, cukierek, kabaretów i barów, świetnie prosperujących dzięki ludności się gawic ludności byłej stolicy i tworzących ów specyficzny urok wielkiego miasta — chodzą gromadki kalek żołnierzy zębrzących grą, na rogach ulic stoją osobiwe postacie. Jakaś kobieta grająca na harmonii i śpiewająca arie operowe (była śpiewaczka opery), wyniszczony mężczyzna, schludnie ubrany proszący o wsparcie, wyglądający na inteligenta, grupka dzieci brudnych, odzianych w łachmany, zawodząca pobożną piosenkę, orkiestra uliczna, zawodowi żebracy wrzeszczą.

Kontrasty są uderzające i wzruszające. Ulice z których usunięto już zupełnie ślady zniszczenia przytykają do zrujnowanych, zburzonych, sterczących różnymi ceglami rumowisk i ciemnymi śladami ognia.

Wśród zburzonych kamienic wyrastają jak grzyby po deszczu nowe lokale, sklepy, zakłady.

Warszawa, pierwsze miasto na świecie, które przeżyło całą grozę bombardowania lotniczego przez flotę powietrzną Niemiec, uderza paroma zasadniczymi cechami swej odbudowy.

Jest to miasto bez żydów. Z ulic i lokali zniknął znak gwiazdy sjoniskiej, zamknięty teraz murami specjalnie utworzonej dzielnicy żydowskiej.

Rankiem tylko lub wieczorem maszerują albo jadą policyjnymi autami żydowskie drużyny robotnicze przez miasto. Jest to miasto, gdzie znowu na kuli ziemskiej, gdzie bezsporne panowanie nad kawiarniami, cukierniami i wszystkimi lokalami rozrywkowymi mają artyści.

Właściwie powinni kelnerzy warszawscy odzwajamić się im i założyć swój teatr czy akademię malarską i literacką. Takby było sprawiedliwie. Zart, zartem, ale w tej inwazji artystycznych lokali jest jakaś jednak nienormalność, choć tworzą one właściwe oblicze Warszawy — oblicze na pokaz.

Piekne i uśmiechnięte. Mile, stylowe wnętrza różnych „Maximów”, „Zaków”, „Gospód wódczów”, „Kolorowych” i dziesiątek innych, projektowanych i wykonanych przez artystów, mieszczą się w swoich ścianach swego wypieku „bractwa” malarzy, aktorów, radiowców czy literatów. Ci ostatni są najsłabiej reprezentowani. Wojna rozproszyła ich po całym świecie, wojna także sprowadziła ich

śmierć. Zginął Czechowicz, Witkiewicz, Dolega — Mostowicz, umarł Berent, krakowski Galuska, umarł w Rio de Janeiro Julian Tuwim.

Wracając do lokali, to zaznaczyć należy, że oprócz siły atrakcyjnej, doskonałego programu, są one o czym nie wolno zapominać — również warsztatem pracy. Artysty — muzycy, pieśniarce i śpiewacy humoryści aktorzy, malarze i wszyscy inna bracia artystyczna uczynili z nich nie tylko „przybytki Muzy”, ale i źródło dochodów.

Ulica warszawska, ruchliwa, błyskotliwa ulica wielkomiejska, świeci jak dawniej dużymi szybami wystaw. Jak dawniej gromadzą się przed nimi grupki ludzi. Zmienił się tylko rodzaj obiektów wzbudzających podziw, pragnienie posiadania i pokuse. Już nie magazyny mód, artykuły luksusowe, ale zwykłe sklepy spożywcze przyciągają najwięcej ciekawych.

Są one dostatecznie zaprowiantowane. Artykuły spożywcze z maisteria pokazane ulicy, ułożone w kuszące stosy, sterty, rzędy, wywołują liczne komentarze przechodni. Niestety ceny są zbyt wysokie dla przeciętnego śmiertelnika.

Za to sklepy komisowe są dostępne i najpopularniejszą instytucją handlową.

Mimo chłodu ruch uliczny jest bardzo ożywiony. W okresie prześwietlonym warszawianka czyniła zakupy. — Warszawianka. Termin ten stał się słusznym synonimem eleganckiej, ładnej i jak się to mówi „szykownej” kobiety. Warszawianka i dziś panuje w lokalu i na ulicy.

Moda, okrutna władczyni kapryśnych kobiecich i portfeli męzkowskich jest na urlopie. Już nie rządzi ludźmi, lecz oni nią. Przyszłostowują modę do potrzeb dnia codziennego. Jest czas wrzeszczu na prostotę i praktyczność.

Nie znaczy to bynajmniej, żeby Warszawianki zrezygnowały z niej, żeby się zmieniły. Nie. Przyszła tylko obecnie do głosu zastępczyni mody „praktyczność”.

Względ na praktyczność rządzi Warszawą. Można by to nazwać nastawieniem ekonomiczno — handlowym. Nastawienie to daje się zauważyć na każdym kroku.

Świadczy o nim jak obecny „fach” artystów jak i przerzucanie się inteligencji do różnych zawodów, przeważnie handlu i przemysłu.

Kiedy chodzi się nie zniszczonymi ulicami lub słucha się milego programu w którejś z kawiarni i obserwuje ludzi, ma się wrażenie, że straszne dni wrześniowe Warszawy to tylko gorzki, ponury sen. Rychoło jednak złudzenie to pierzcha.

Na skrzyżowaniach ulic zapalają się zielone światła „wolno przechodzić”. Tłum ludzi przelewa się z ulicy w ulicę. Wśród tego tłumu widzę kaleki — żołnierzy w zielonych mundurach obok wojennych dorobkiewiczów, głośnych, hałaśliwych, pewnych siebie. To bezwzględnie banalne zestawienie nasuwa jednak od razu przykra refleksja.

Czyżby odradzająca się Warszawa jeszcze głębiej kładła swoje cienie i światła niż przed wojną?

Umiłowanie gwałtowne, wesołe życie towarzyskiego, zamilowanie do luksusów i zabawy świadczy o odradzaniu się wielkomiejskiego tempa, wielkomiejskiego życia, ale...

I to ale jest jedynym ciężkim zarzutem jaki można mieć przeciw Warszawie.

Churchill trudzi się nadaremnie

Tym razem stał się on „przyjacielem” narodu włoskiego — Stare osłyszane argumenty

Budapeszt, 27 grudnia. — Winston Churchill usiłował w ubiegły poniedziałek wieczór w przemówieniu, wygłoszonym przez radio, wmówić narodowi angielskiemu, że między społeczeństwem włoskim a Mussolinim istnieje głęboka przepaść, zastraszająca się z każdym dniem wskutek zwycięskich operacji angielskich sił zbrojnych w Afryce. Niezależnie od tego, że — jak podkreślają rzeczoznawcy na całym świecie — nie może być mowy o jakichkolwiek decydujących sukcesach na afrykańskim terenie wojennym. Świat przypomina sobie zbyt do kładnie, że Winston Churchill i jego pomocnicy niejednokrotnie już wobec ciepłego mikrofonu radia londyńskiego usiłowali siać nieporozumienia pomiędzy narodami i ich rządami, przy czym w ich wywodach nie było ani słowa prawdy. Przypominamy sobie okres kampanii abisyńskiej lub hiszpańskiej wojny domowej, kiedy to Wielka Brytania posługiwała się zupełnie podobnymi frazesami jak dzisiaj. Również na początku obecnej wojny, wywołanej przez Anglię głosiło się, że w Niemczech naród jest wrogo usposobiony wobec swego rządu i że Anglia nie potrzebuje nic innego robić, jak tylko wyczekać w spokoju, kiedy na-

rod niemiecki podniecony nieustannymi niepowodzeniami, sam usunie swój rząd. Ponieważ fakt ten prorokowany przez Anglię przeszło przed rokiem dotychczas nie nastąpił, a po zwycięskich walkach wojsk niemieckich na wszystkich frontach tym bardziej nie nastąpi w przyszłości, premier brytyjski zwrócił się ze swoimi prośbami pod adresem Włoch, spodziewając się w ten sposób podnieść nieco nastroje w Londynie, które spadły na najniższy poziom depresji.

Zarówno w Rzymie, jak i w krajach, zaprzyjaźnionych z Włochami skwitowano ten ostatni wybrk londyński ironicznym śmiechem. Churchill obłudnie zaleca się do narodu włoskiego, zrzucając równocześnie w sposób brutalny winę na założyciela imperium faszystowskiego. Premier angielski niezdolny do zrozumienia prawdziwej wielkości politycznej, usiłuje przedstawić narodowi włoskiemu Mussoliniego jako człowieka niedołężnego, którego społeczeństwo włoskie powinno się jak najszybciej pozbyć. I nagle okazuje się, że Anglia jest wielkim przyjacielem Włoch. Nasi ojcowie i dziadkowie — mówi Churchill — pragneli dożyć tej chwili, kiedy wszystkie małe sprawy

zostaną we Włoszech zlikwidowane, a naród włoski zajmie honorowe miejsce wśród czołowych mocarstw kontynentu.

To, o czym rzekomo w swoim czasie marzyli ojcowie i dziadkowie Churchill, zdaje się nie nie znaczyć dla synów tych szlachetnych Brytyjczyków, ponieważ w przeciwnym razie nie byłoby sankcji w r. 1935, a w r. 1939 nie doszłoby do wojny między Włochami i Wielką Brytanią! Włosi — wołał patetycznie Churchill — chcą wam powiedzieć prawdę, to wszystko jest spowodowane przez jednego człowieka. Tak, to się zgadza, ale ten jeden człowiek, który ponosi winę obecnej wojny nie nazywa się Benito Mussolini, lecz Winston Churchill. A ten Winston nie jest nikim innym, jak tylko tym samym Churchillem, który zmuszony jest nieustannie wprawiać narodowi brytyjskiemu, iż między narodami niemieckim i włoskim a ich rządami

istnieje głęboka przepaść, celem zatuszowania prawdziwej sytuacji Wielkiej Brytanii i nastrojów narodu angielskiego.

„QUEEN MARY” TRANSPORTOWCEM

Przebudowane go i przemalowane na kolor ochronny

Berlin 27 grudnia. — Jak informują wielki parowiec pasażerski „Queen Mary” (ok. 81.253 bryt.), stanowiący własność amerykańskiej linii okrętowej Cunard Line, który w chwili wybuchu wojny udał się do Nowego Jorku i przebywał szereg miesięcy w tamtejszym porcie, obecnie odbywa rejsy z transportami wojska między Australią, Bombajem i portami Egiptu. Jako transportowiec wojenny mieści „Queen Mary” około 6.000 żołnierzy.

Statek uległ ostatnio przebudowie do celów, jakim obecnie służy i przemalowany na barwę ochronną. W skład jego wyposażenia wchodzi kilka dział 15-centymetrowych.

Tomaszów dymi kominami

Ważne centrum przemysłowe Generalnego Gubernatorstwa — Jest praca dla bezrobotnych

Tomaszów, w grudniu.

Wojna... zmienia ogromnie i różnorodnie, zmienia w wszystkich dziedzinach życia. Inaczej się dziś żyje i pracuje, ale praca się żyje, a to jest przecież najważniejsze.

Pierwsze wrażenie... gdy wjeżdża się do Tomaszowa z którejśkolwiek strony, to dymy fabryczne, które z wysokich, strzelistych masztów — kominów, niby proporce, rozwiane na wietrze, witają przybyszów, narzucając mu od razu pewne ściśle określone wrażenie, uprzedzając jego niejakie o charakterze miasta.

Dymy kominów tomaszowskich fabryk, widzą podopieczni czarnych, skłębionych dymów na miasto, które ze swej wzniesionej spogląda na wznoszące się w jego śródliczne fabryki, fabryczki i zakłady tworzące z Tomaszowa jedno z wybitniejszych centrów przemysłowych Generalnego Gubernatorstwa.

Ruch w Tomaszowie panuje niebywały, znaczniejszy niż przed wojną moją, zwłaszcza jeżeli chodzi o ruch samochodowy. Setki ciężarowych aut z rykiem klasaków pomykają ulicami miasta, nadając mu tempo nowoczesnego ośrodka przemysłowego.

Jakby od pedających aut nabierając tempa i przechodząc ulicami spieszą się gdzieś, mijają, zacierając, obijając, zajęci własnymi kombinacjami i obliczeniami. Nie wiadomo tu, jak w innych miastach wlokących się wolno gapiów, wystających na każdym rogu przynajmniej, albo godzinami w cukierni wyśiadających, plewając polityki zajętych nierobów. Nie wiadomo też i synów Izraela, którzy przed wojną uważali Tomaszów za swoją dojną krowę i doili też bez miłosierdzia, opanowawszy go całkowicie, omawiając swymi mackami w jej paczce, siedząc z której wypłatać się byłoby bardzo trudno. Dziś, zepchnięci do swej właściwej roli, odsunęci od wpływów i możliwości robienia swych brudnych interesów, zobowiązani zawsze ze skądą ogółu, przemykają się ulicami cicho i pokornie, świecąc z daleka gwiazdą żydowską.

Tomaszów zyskał bardzo dużo dzięki wyeliminowaniu żydów. Śródmieście, jak w większości przeczucia naszych, opuszczone całkowicie przed wojną przez garbionych potomków Abrahama, teraz oczyszczone, zajęła ludność aryjska, jako z prawa jej przynależne. Likwidacja przedsiębiorstw żydowskich w śródmieściu postępuje naprzód i w niedługim czasie zostanie zakończona całkowicie.

Ruch handlowy w Tomaszowie, aczkolwiek w stosunku do czasów przedwojennych, zmniejszył się nieco, co jest zresztą zrozumiałe wobec wyjątkowych warunków obecnego życia, jest jednak stosunkowo do innych miast, dużym, a ostatnie zwłaszcza zarządzenia nowego starosty, usunęły znaczny odcinek handlu, a mianowicie handel rynkowy, eliminując zeń całkowicie.

Z KRAKOWA

Ciężkie więzienie dla niesoprawnej młodzieży

Sąd niemiecki w Krakowie skazał 11-letnią Rosalję Grachowską, złodziejkę-recydystkę, na karę ciężkiego więzienia przez jeden rok oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg trzech lat.

Oskarżona karana już była 10 razy za kradzież i nie miała ustalonego zajęcia. Przebywając w szpitalu poznała pewną kobietę, która przyjeżdżała po zwolnieniu ze szpitala do siebie w charakterze gospodyni, obdarzając ją całkowitym zaufaniem. Kiedy mała właścicielka mieszkanka przekonała się, że Grachowska jest pijaczką, zwolniła ją natychmiast. Opuściwszy mieszkanie swoich pracodawców, sabrała nieuczciwa gospodyni bielizną i skórą łącznej wartości 300 zł. tych. Poszkodowany spotkał ją dopiero po kilku miesiącach przypadkowo na ulicy i oddał w ręce policji.

Z WARSZAWY

Dwie katastrofy samochodowe na ulicach Warszawy

U zbiegu ulic Jagiellońskiej i Ratuszowej w Warszawie zdarzył się samochód ciężarowy z autokarawanem jadącym z kaplicy na cmentarz Brudziński. W karawanie oprócz trumny ze zwłokami, znajdowało się 14 osób. Na skutek silnego zderzenia autokarawan uległ poważnemu uszkodzeniu i nie mógł kontynuować jazdy. Ofiar w ludziach na szczęście nie było. Trumnę ze zwłokami, oraz uczestników pogrzebu przewieziono na cmentarz innym autokarawanem.

Drugi wypadek wydarzył się przy ul. Targowej na Pradze, gdzie samochód osobowy zderzył się z tramwajem, przy

kowicie żył i regulując miejsca w których wolno handlować i dni targowe, zarówno w odniesieniu do samego miasta Tomaszowa jak i powiatu.

Tomaszów zyskał obecnie wiele, jako siedziba władz powiatowych, a sam powiat tomaszowski zalega się do największego w Generalnym Gubernatorstwie, obejmując 42 gminy wiejskie i 5 miast, a mianowicie: Tomaszów, Opoczno, Rawa, Nowe Miasto i Spala-Biała.

Ludność miasta wzrosła też ogromnie. Prawie dwukrotnie. W przeciągu kilkunastu miesięcy jest to wzrost ogromny. To też Tomaszów dusi się w ciasnocie mieszkaniowej. Brak mieszkań jest jedną z bolączek Tomaszowa. Jest to tym gorzej, że przytłaczająca większość mieszkańców Tomaszowa to robotnicy.

Syreny fabryczne codziennie budzą do pracy swymi ochrypłymi głosami kilkadziesiąt tysięcy robotników. Praca bowiem w Tomaszowie wre w całej pełni i zwłaszcza niektóre odcinki pracy są bardzo ożywione niż przed wojną. Dzięki temu bezrobocie w Tomaszowie nie jest dziś klęską społeczną, z którą przed wojną miasto walczyło rozpaczliwie i bezradnie. Istnieje bowiem około sześciu tysięcy bezrobotnych, których w lwiej części musiałoby utrzymywać.

I dziś Opieką Społeczną pochłania w Magistracie tomaszowskim znaczne sumy. Miesiecznie wyraża się to cyfrą około dwudziestu tysięcy złotych. Jest to suma wcale znaczna, zwążywszy, że Magistrat Tomaszowa pracuje z 300 tysiącami deficytem i, na razie przyznajmniej nie wiadomo skąd ten deficyt pokryć. A zadania, jakie czekają miasto w dziedzinie rozbudowy są wielkie i nagłe. Obok innych koniecznych do wykonania prac, pilną inwestycją jest odbudowa zniszczonego podczas działań wojennych betonowego mostu na Pilicy.

Największą podporą, złotą żyłą miasta, z której czerpał fundusze na opędzenie najkonieczniejszych wydatków był przemysł tomaszowski. Był i jest. Nie wiadomo jednak jak długo jeszcze, gdyż zakład przemysłowy daje się we znaki ogromnie brak węgla i wobec szybkiego topnienia jego zapasów, a dotkliwego braku taboru kolejowego, może nadejść chwila, kiedy przemysł tomaszowski będzie musiał poważnie ograniczyć swoją produkcję. Byłoby to klęska dla miasta. Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Kilkadziesiąt wiekszych, średnich i mniejszych zakładów wytwórczych pracuje w Tomaszowie. Na czele ich wszystkich stoi fabryka sztucznego jedwabiu „Willanów” słynna nie tylko w Polsce ze swej produkcji. Podczas największego koniunktury zakłady te zatrudniały 7000 robotników, a dziś zatrudniają ich około czterech tysięcy. Zakłady włókiennicze, których jest kilka również utrzymują swoją produkcję.

czym auto zostało niemal doszczętnie rozbite. Karambol pociągnął za sobą dwie ofiary, a mianowicie kierowcę nieustalonego nazwiska, oraz 20-letnią Kazię Goralczykównę. Zranionych przewieziono do szpitala.

Opieczowanie sklepów żydowskich w Warszawie

W związku z powstaniem w Warszawie dzielnic żydowskiej uległa zamknięciu i opieczowaniu wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze w aryjskich dzielnicach miasta, stanowiące własność żydowską. Lokale handlowe i przemysłowe opróżnione przez żydów będą oddane do dyspozycji Izby przemysłowo-handlowej w Warszawie, która przekazuje je aryjskim firmom, wyśledzonym z dzielnic żydowskiej. Sklepy zawierające towary będą opróżnione przez Urząd Zarządu Powierniczych.

Ujęcie szalki wiarymocy — „spejalistów” od maszyn do pisania

Personelowi służbowemu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie udało się ująć na gorącym uczynku szalkę bezczelnych włamywaczy, która od dłuższego czasu grasuje na terenie Warszawy a którą specjalnością jest kradzież maszyn do pisania. Złodzieje dostali się do biur Izby i zamierzali właśnie ukraść z łupem. — Szalka ta ma na swoim sumieniu przeszło dwadzieścia kradzieży maszyn do pisania. Część skradzionych maszyn znalazła droga rewizji domowych i przesłanki manii złodziejskich; maszyn te zwrócono poszkodowanym.

Zbirowe zatrucie gazem

Z nastaniem pory zimowej zwłaszcza pierwszych silniejszych mrozów wynikają liczne wypadki zacinania zębów lub drzwi wczesnego zamykania szafy lub drzwi zębów w piecach, a ponadto zdarzają się często zatrucia gazem świetlnym wskutek

Piotrków na cenzurowanym

Piotrków, w grudniu.

Zdaje ci się że lada chwila za plecami usłyszysz tradycyjne i niezmiennie, sakramentalne nabożeństwo:

— Padam do nóg, pana radcy dobrodzieja!

— Czułby raczki panu radcy!

Zupełnie tak jakby był w Krakowie. Bo Piotrków proszą państwa, ma narządy wielkie wspólne z Krakowem. Miał i ma. Przede wszystkim nastroj.

Są miasta, które nie oddziałują na niczym na przedchodnia. Zwykle sobie miasta z ratuszem, jednym czy wieloma placami targowymi z jednym czy dwoma kościołami. Ale poza tym — nie. Przecież można wszystkie ulice takiego miasta i nie zauważyć nic. Nie wynieść żadnego wrażenia. Wiedrówka po ulicach takiego miasta nie wzbudzi przedchodnia żadnym wrażeniem, nie wywoła żadnego echa.

Są zaś nawet niewielkie miasteczka, zagubione wśród bezdroży, zapomniane przez ludzi, które jednak od razu, na pierwszy rzut oka, przy pierwszym kroku postawionym na jego uliczkach dają przedchodniemu przeżycie, wywołują wrażenie, które pozostaje na dłużej. Nawet wtedy, gdy nie staramy się wyczuć atmosfery tego miasta.

Takim właśnie miastem, które ma swoją atmosferę, posiada swoje, odrębne od innych, oblicze — jest Piotrków.

Mrok klasnych uliczkę starego miasta, wieżące liczne kościoły, stare domy i gmachy dawnego śródmieścia, nielecnie jeszcze resztki murów obronnych — wszystko to stwarza „woista, właściwą nie licząc tylko miastem atmosferę, w którą nie trzeba się wżyć ani wczuwać aby ją odczuć. Narzuca się sama z nieprzerpałą siłą.

Na północ i zachód od tego miasta, tracąc myśkę wieków, rozrostło się nowoczesne miasto o szerokich, wspaniałych ulicach, kamienicach przestrzennych i bogatych, dzielnicach całkiem świeżych, wyrosłych podczas ostatnich dwóch dziesięcioleci lat, wylłowych jedno i wielorodzinnych domków rozrzuconych na peryferiach.

Lecz i tu, to znaczy w dzielnicach nowego miasta, Piotrków nie posiadał cech miasta nowoczesnego z jego tempem, pracą i pośpiechem. Tu się nigdy nikomu zabardzo nie spieszyło. Gdy rano rękami pracowników, spieszących do licznych uzrę-

Jedną z największych obecných bolączek Tomaszowa jest komunikacja. Takie ożywione ośrodki przemysłowe o znacznym jednoczesnym ruchu handlowym — nie posiada odpowiedniej komunikacji. Zwłaszcza komunikacja kolejowa pozostawia bardzo wiele do życzenia. Ruch pociągów osobowych jest tak niki, że przybycie pociągu osobowego na stację jest prawdziwym wydarzeniem. Czestym i wygodniejszym w rozkładzie jazdy jest pasażerski ruch autobusowy. Ale i tu przydałoby się zmiany. W niektóre dni autobus kursujący np. z Piotrkowa na tak okropnie zatłoczone, że dosłownie szpilka

dów i młodzieży szkolnej przewalają się ulicami miasta — chodnik pastoraży, przezwala się po nich z radką kucharką, dążącą do zakupu, interesant do sadu lub jakiegoś biura... Aż dopiero około godziny dziesiątej, na „Acra canonice” zeszły się z miasta emeryci, powłócząc nogami, obśiadali ławki w ogrodzie pobornym, skłonił się przyzwoicie, albo ich urzędowym lokalu — cukierni Borowicza.

Bo Piotrków był miastem urzędników, kolejarzy i emerytów...

Urzędy wprawdzie stopniowo traciły coraz bardziej, a wraz z nimi i swoje znaczenie, choć piotrkowianie pocieszały, że przyjdzie kiedyś chwila, gdy Piotrków stanie się miastem wojewódzkim i wtedy dopiero, panie dzieciu, odżyje dawna jego świetność i chwala. Nawet podobno szanse niejakie w tym kierunku były. Przy najmniej tak sobie niektórym głośno przebiegał ludziska.

Kolejarzy też Piotrków miał sporo, a ich baszta i twierdza z. zw. „Pekin” górował nad całą południowo-zachodnią dzielnicą miasta. Rola kolejarzy w mieście była wybitna. Dość wspomnieć tutaj gmach II Gimnazjum, imponujący i nowoczesny w każdym calu, który całkowicie powstał z drobnych składek pracowników kolei.

Trzecim czynnikiem, który nadawał miastu ów specjalny charakter byli wspomniani już emeryci. Rola ich ograniczała się wprawdzie do, powtarzania sobie nawzajem największych pantoflowych nowin i najwspanialszych „dawnych, dobrych czasów”, kiedy to, panie dzieciu!

— Ale co tam dziś o tym wspominać...

Cech miasta przemysłowego Piotrków nigdy nie posiadał i miał ich chyba nigdy nie będzie. Nieliczne większe zakłady przemysłowe rozłożyły się na dalekich peryferiach miasta, a najważniejsze z nich to hutnia szklana „Kara” i „Hortensja” oraz dawna „Piotrkowska Manufaktura”, przeobrażona dziś częściowo na fabrykę mebli. Przy tych zakładach rozbudowały się dzielnicie robotnicze, noszące wszystkie specyficzne cechy takich dzielnic. Lecz one w żadnym stopniu nie wpływały na swój odrębny „klimat” Piotrkowa.

Piotrków był i jest miastem kulturalnym i czystym, dużo czyta, lecz ludność zubożała mocno, choć tylko trwa i przetrwała do lepszych czasów, które przecież nadejdą. (s)

z trudem wepchnąłby pomiędzy pasażerów.

„Ale to są bolączki, które mają charakter przemijający i, miejmy nadzieję, że przemiją.

Tomaszów jest miastem młodym, bez tradycji, mi „szym bratem niedalekiej Łodzi”. I podobnie, jak ona, powstała dzięki uporczywej, wytrwałej pracy ludzkiej, jej tylko zawiądką swój rozwój i znaczenie. Nie przywieźli, nie nadsłanili królewskim czy książęcym, nie kaprysowi jaśniejszego przypadkowego zdarzenia. I to jest najlepszą i najpewniejszą gwarancją dalszego rozwoju miasta. (s)

pekania rur gazowych biegnących przeważnie ulicami w pobliżu chodników. Pierwsze tego rodzaju zbiorowe zatrucie gazem świetnym wydarzyło się przy ul. Błokińskiej w domu, gdzie nie ma instalacji gazowej. Zatruciu uległy 3 osoby, mieszkające w suterenie frontowej. Zatrutym udzielił pomocy lekarz Pogotowia. Jak ustalił pogotowie techniczno-gazowe, gaz z pękniętej rury ulicznej przedostał się przez ziemię i stare fundamenty do suterenu.

Bandytci zranili śmiertelnie handlarza bydła

Onegdaj szalka bandycka, składająca się z kilku osób, dokonała napadu bandyckiego na pewnego handlarza bydła z Karczewa pod Warszawą. O handlarza tym bandyci wiedzieli, że ma on przy sobie często większe kwoty pieniężne. W czasie napadu rabunkowego handlarz zaczął stward opór, skutkiem czego bandyci zaspali go strzałami i rzucili się do ucieczki. Ciężko poranionego handlarza przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Z KIELC

Danina od mieszkańców przeznaczona tylko na cele opieki społecznej

Wprowadzona na podstawie rozporządzenia Generalnego Gubernatora z dnia 27.6.1940 danina od mieszkańców, przeznaczona jest specjalnie na cele opieki społecznej.

Starosta powiatu miechowskiego przypomina to rozporządzenie w specjalnym okólniku do wszystkich wójtów i burmistrzów swego powiatu i stwierdza jednocześnie, dotychczasowy wpływ daniny jest zupełnie niski, wynosi bowiem około 20.000 złotych, co nie pozostaje w żadnym stosunku do sumy wyrazu — 400.000 zł.

Poza wczwaniem wójtów i burmistrzów do wykazania większej gorliwości w ściąg-

ganiu daniny, starosta przestrzega przed użyciem sumy z wpływów daniny na jakikolwiek inne cele. Tego rodzaju przekroczenia będą surowo karane.

Oszustwa kierownika szkoły skazany na więzienie

Kielecki Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Borkowie, skazał Jana Stępię na Borków w powiecie buskim na rok i dwa miesiące więzienia za świadome fałszywe oskarżenie przed władzami kierownika szkoły w Rosterze, jakoby ten namawiał go do podpalenia swojej stodoły w chęci zysku. Oskarżenie to było aktem zemsty osobistej ze strony Stępię.

ZE ŚLASKA

Omal nie śmiął pięciu kobiet

W Będzinie miał onegdaj miejsce wypadek, który jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą pięciu ofiar. Właścicielka mieszkanka D. G. satymyła u siebie w ościnie dwie znajome, odstępując im jeden pokój, gdzie uprzednio napakało w kaflowym piecu. Przez nieostrożność czy wskutek wadliwego urządzenia kominowa przewód kominiowy zamkniętego pieca zaczął się wydobywać czad, który w dużej ilości paplał pokój, w którym spały cztery córki z matką.

Na szczęście przypadek urządził, że jedna z córek przez sen pociągnęła ręką za serwetkę stojącą obok łóżeczka, z którego spadła wazon. Na dźwięk tłuczonego szkła domownicy pobudziła się, przy czym trzy z córek nie mogły podnieść się z łóżek, narzekając na straszliwy ból głowy. Potwierdza to natychmiast wszystkie drzwi i okna, wpuszczając do pokoju fale świeżego powietrza. Zabieg ten nastąpił w samą porę, bowiem niewiele brakowało, by wszystkie śpiące się w pokoju osoby uległy zatruciu.

Przed wszystkim uprzejmość

Największym przestępstwem przeciwko zasadom dobrego wychowania u Chinczyków jest wymownienie się od przyjętego zaproszenia. O ile się je otrzymało, nie można nie przyjść w gościnę, chociażby w drogę weszła nawet bardzo ważna przeszkoda. Nie należałoby również zrezygnować z zaproszenia chociażby równocześnie odbywał się potrzebny kogoś z bliskiej rodziny.

Zśród wszystkich aktorów największe szanse długiego życia mają komicy. Tak przynajmniej twierdzi pewien lekarz amerykański Hollick zbadałszy życiorysy 800 aktorów. W wyniku badań ustalił on, że wiek przeciętnej komika przenosi o lat osiem dłużej życia każdego innego, ponieważ humor i śmiech utrzymują komika dłużej w stanie młodości, co wpływa na organizm przyszkadzając starzeniu się i upadkowi sił.

USMIECHNIJ SIĘ...

Różnica

— Mężatka, czy panna? — pyta sędzia świadka.

Świadek wdycha.

— Panna — dyktuje sędzia.

— Kawaler, czy żonaty? — pyta sędzia męskiego świadka.

Świadek wdycha.

— Żonaty — dyktuje sędzia protokolantowi.

Narzęczony

— No i co, jesteś zadowolony z tej swojej narzęczonej?

— Owszem, nie powiem, tylko, że ja jej nigdy nie widziałem w trzeźwym stanie.

— A co, tak się baba często upija?

— Ona nie, tylko ja!

Genealogia

Na balu, na kanapie w ukrytym kąciuku on i ona. Miłość. Szept. Westchnienia.

— Powiedz mi, mój kochany — odzywa się ona — dlaczego czasem jesteś taki stanowczy, męski, a chwilami tak delikatny, kobiecy?

— Bo już się taki urodziłem. Połowa moich przodków to kobiety, a druga — mężczyźni.

Złośliwe pytanie

Panny Falfalskie grają na fortepianie na cztery ręce. Przychodzi gość i pyta panny Mani:

— Co pani gra?

— Poloneza Szopena.

Gość zwraca się do drugiej panny Falfalskiej, panny Zuli:

— A pani?

Głos

Bona: — Nie mogę sobie dać rady z dziećmi. Hałasują i biją się przez cały dzień.

Pani: — Proszę przysłać je do mnie, ja im coś zaśpiem.

Bona: — Już im również tym groziłam, ale bez skutku.

List do Ciebie

Węć mamy znowu gru-dzień.

Ile już tych gru-dni poza nami! Policz.

Olbryzi z nich kalendarz. Jeden gru-dzień niepodobny do drugiego. Poza tym, że śnieg. Przypomnij sobie! Zapisali się one głęboko w naszej pamięci. Właściwie, to każdy gru-dzień przeżywamy inaczej. Raz razem, to znowu za osobności, z przyczyną roztania.

Przypominam ci jeden z nich, gdy byłeś wówczas na wsi. Właściwie bliższy tam razem, choć przecie jednak osobno. Pisałem ci wówczas:

„tak blisko jesteście siebie

a jednak — tak ciągle z dala.“

Ale nikt na to nie zważał, a jeśli już, to reakcja była przeciętna. Łączono nas zawsze tylko materialnie ze sobą. Wtręcał się do samowolny, który krytykował wszystkich i wszystko i pragnął widzieć nas, po wygodnej myśli przysłowi: każdy sądzi według siebie.

Mieszkałaś wówczas sama, w styluwej, góralskiej willi, na pierwszym piętrze. Kilkaście metrów kwadratowych niebieskiego i złotego pokoju były Twoim królestwem marzeń i ogrodem udręceń realnego życia, które, schwytały na gorącym uczynku, stanowiło rozległy temat naszych kochanych omówień.

Zresztą, gdzie i z kim i jak można było żyć na wsi, kiedy na kilkadziesiąt parę domków, Twoja jedyną willą była najpiękniejsza i stanowiła przez to obiekt niepomahomanych zazdrości. Dookoła tego godzinowego uczucia obracało się całe ustosunkowanie się do Ciebie, zatem do nas.

A przecie wówczas nie mieliśmy trosk takich, jak dzisiaj. Dzisiaj, to cienie wydają się nam czmyś, co by mogło stanowić promień słońca. Niestety, nawet i cienie nie chcą powrócić.

Na tle tego środowiska wyglądałaś trochę śmiesznie a już i całkiem dramatycznie. Śmiesznie — bo czyż nie śmiesznie było, że się tam w ogóle skądeś wzięła, a dramatycznie, bo skądeś się tam już „wzięwszy“, musiałaś stać tam pozostawiać.

Jedyną otoczenie, w którym dopiero było Ci do twarzy, to malownicza przyroda, to rozległe, pachnące lasy, górskie potoki, parowy i romantyczne uroczyska. Kiedy przechodziłaś gościnnie, miałam wrażenie, iż płynię po nim piękna pani z wielkiego miasta, która co dopiero wysiadła z wytwornego Mer-

cedesa. Gdy widziałem Cię w rok później, brnąc po piaskach i bagnach Wołynia, z jedynym majątkiem Twoim, walizką w rękę, gdy upadającą ze zmęczenia podtrzymywałem Cię swoim ramieniem, wtedy mi się już nie zdawało ani nie miałam wrażenia, lecz czułem, że jakieś straszne cienie gonią nas, przesłaniają i czy zdążymy do których przystani. Zie przemienilo, lecz za nim przyszło drugie. Jesteś gdzieś daleko ode mnie, gdzie ani dojść ani dojechać. Dzieli nas dziś konieczność.

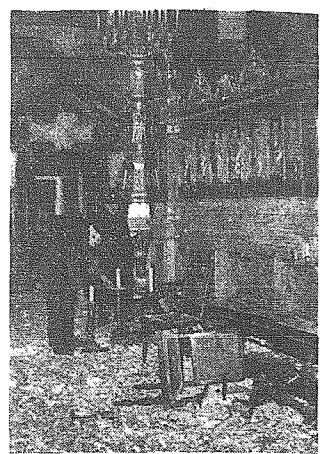
Mija rok, gdy nie byłem na Twoich kochanych miejscach. Chcąc je dosięgnąć musiałbym dopiero pisać... podanie. I to nie pewne

Pozostaje więc sam, analizując wszystko, co było, wszystko cośmy ukończyli, czujemy się cięszymi.

Przypominasz! gdy zasiadłem do pianina by Ci zagrać tę ulubioną Twoją kolędę: „Gdy śliczna Panna, Syna kołysała“. Jakżeśmy się rozrzucałi przy tym cudownym zwrocie „Synie się z nieba śliczni aniołowie“, a gipsowa rzeźba Bożej Matki, umieszczona nad Twoim pianinem posyłała nam swój słodki uśmiech. Pianino grało wówczas jakoś inaczej. Zdawało się, że klawisze poruszały nie moje ręce, lecz jeden z tych aniołów zszedł i podszeptował mi niebieską melodię. Albo przy tej kolędzie: „W Dzień Bożego Narodzenia, radość wszelkiego stworzenia“, jakieśmy się cięszili, jak dzieci, którym jeszcze nie odebrano zabawek.

Z kolędą na ustach witaliśmy się i żegnali. Kolędy wysypywały się z głosnika, dźwięczały nam w sygnaturce kościelnej, w telegraficznych słupach a las podejmował je i szumiał wspaniałym akordem „Bóg się rodzi, moc truchleje“. A las był zgrany. Bez dyrygenta, w czystym polonezowym rytmie śpiewał tę kolędę. Z drzew opadały srebrne okiście a wiatr je unosił do Bełlemskiej stajenki po naszych polach i zaspanych miłością ścieżkach. — Potem przyszedł Szopen. Ten Szopen, który tęskniąc z dalekiej emigracji, napisał to pajęczynowe seherzo, „Lutajże Jezuniu, nie pieścidelko“. — Na drzewku skrzyły się światła i było nam dobrze. Widzę Cię dziś, jak siedzisz koło mnie, radosna wówczas i zachwycona.

W zachwycie stałaś mi się — księżną. Oczy Twoje mówiły wszystko. Pamiętam to oczy: jak dwa górskie jeziora o głębokim odcieniu, oprawne w gęstwie rzęsów, zdecydowanej czerni,



Bomby na kościół!

Jak donosił komunikat Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej, w nocy na 21-go b. m. RAF zrzucało bomby na katedrę w Berlinie. Na zdjęciu — wnętrze zbombardowanej świątyni.

Nad nimi romański łuk brwi. Zdziwiała była żywość Twoich oczu. Płony, porywały, unosiły do modlitewnego uwielbienia lub zniewalały do wymownego milczenia, w którym odbywał się mistyczny akt oczarowania.

Nie omylił się ten, kto powiedział, że oczy są zwierciadłem duszy. — Znotowałem Ci wtedy w pamiętniku:

„Błogosławione niech będą Twe oczy, Co taki urok dookoła sieją,
Błogosławione w nich to, co jednocześnie
Wiare z miłością i miłość z nadzieją.“
„Błogosławione niech będą Twe oczy, Co taki urok sieją dookoła,
Błogosławione w nich to, co jednocześnie
Dobroć kobiety z dobrocią anioła.“

Dziś, osamotniony, daleki, szukam tych oczu. Dlaczego nie ma ich przy mnie? Przyzywam Twoje ukocho i mię, jak symboliczny dźwięk, w którym mieścił się spokój, przeżyłcia wzniosła, najdroższe na świecie! Podchodzę myślami do Ciebie i w mojej samotni posyłam Ci wraz z serdecznym pozdrowieniem to, co moją duszę przepaja: melodię i słowa „Podnieś rączkę, Boże Dzieci, błogosław krainę miłą — Dom nasz i majętność całą, I ciche wioski z miastami, a Słowo — żeby się Ciałem stało i mieszkało między nami.“

Jerzy Soplica

NOVELKA

Pod skrzydłami anioła

Nie, to jednak nie było oczekiwanie tego widoku, które tak mocno przylatywało go i gnębiło. Widział jak przeciętne w swych myślach niemal przed sobą taką, jaką przedstawiały obrazy. A mimo to zbliżał się do niej z pewną nieśmiałością, wahaniami, teraz dopiero, po wielkiej rozprawie w ostatnich godzinach swej podróży ku temu miastu. Bo tu, w okolicy Reims, zginął jego ojciec w okresie wielkiej wojny.

Wspomnienie to z godziny na godzinę kazało mu coraz mocniej zapomnieć o jego pracy i o planach. Znowu był synem, był dzieckiem, które w pierwszej jesieni wojny widziało ojca odjeżdżającego na wyprawę wojenną. Na podwórku w majątku stał wówczas w słońcu koń, którego nóg poklepać po szyi. A potem już odjechał ojciec daleko z sobą brzojową, a on wraz z matką i bratem stał u bramy dając znaki pożegnania, kiedy jeździec z każdej chwili był coraz dalej na tej wielkiej równinie aż znikał zupełnie.

Nie ujrzał go już nigdy więcej; matka jedynie pamiętała jeszcze raz do czasu, jak jakiś przesyłał tylko listy i kartki, które nie odczytywano; po kilku tygodniach poczta przestała nadchodzić. Długo w dzień wychodziła matka, trzymając go na rękach naprzeciwko posłańca pocztowego; nie, i znowu nie. Narazie list, z Szampanii i po raz pierwszy usłyszał nazwę Reims. A potem nie było już żadnej wieści. Pełen obawy patrzył w pustkę oślepionych

oczach matki, które powoli, a stale napierały się łzami. Nadeszła zima. Wtem przyszedł list, pisany nieznanym charakterem od oficera pułku: „zaginiony“. Ciężkie i smutne stały się ostatnie dni. Tkwiła, wprawdzie mała, nie-pewna isierka nadziei w tym wszystkim, a zycie matki stało się nieczym innym, jak tylko oczekiwaniami na list, albo na znak jakiś.

Nadeszła i wiosna, a słońce wzniosło się wyżej. Działo się to pewnego jasnego dnia. Wraz ze swym bratem wspinali się na orzech na jednej z bocznych ścieżek w parku. Nadjechał jakiś wóz. Spojrzeli przez gałęzie w górę i zobaczyli mundur oficera. Ojciec powrócił! Zeskoczyli z pnia na dół i szybko biegli przez trawnik. Wóz zatrzymał się — ktoś obcy wysiadł. Zaleźniemi stanęli przy ścianie. Nie odważyli się iść do domu, tak wielką była ich obawa. A potem ujrżeli matkę placzącą. Dowódca pułku, który pogroził ranną, przywołał ostatnią wiadomość. Po jednej z nocnych potyczek ojciec nie wrócił więcej do oddziału. Los jego stał się nie-pewny.

I został nadal niepewny aż do dzisiejszego dnia. Nie nadszedł już nigdy więcej żaden znak życia od niego. Jakże poważnie, dostojnie milczenie napeliło dom cały i rzuciło cień swój dookoła matki również i wówczas, kiedy przestała już nosić żałobę. Nie słyszał wielu słów skargi: zbyt wielką była miłość ojczyzny, by mogła pozwolić na jejki żal. Zostało opuszczenie, została pustka, których nie mogła przeżyć i za-

pełnić terazniejszość; we wszystkich zdarzeniach roku, w rozwoju dzieci, w czynnościach i przeżyciach codziennego dnia nie brał już ojciec żadnego udziału więcej. Odszedł gdzieś w dal, zdobywając sławę; tu, na tym terenie, w okolicy miasta, do którego obecnie wjeżdża syn, zginął jego ślad.

Dr. Tarłowski siedział cichy i zatopiony w sobie; rozumiał aż nadto dobrze, że to nie ten przepiękny widok zmusza go do milczenia w czasie tej jazdy, ale na wszystkich drogach potwarzyszy mu prawdopodobnie jego niepewna, lekliwa myśl. Nie mógł się od niej uwolnić i był niemal zdziwiony, kiedy obecnie pociąg przejechał przez jakąś malutką rzekę i pomiędzy zarosłami wśród jesiennych drzew zaczęły się ukazywać domki. Wychylił się z okna; zobaczył wówczas ponad dachami domów dwie wysokie wieżycy wznoszące się w blasku porannego słońca. Był u celu.

Wkrótce potem zatrzymał się pociąg a Tarłowski wyszedł z peronu na plac i ulicę miasta. Poza wąskim pasem plantycej powiał go gwar dnia pracy. Nie zwracał na to wielkiej uwagi. Z opuszczonego czołem, skupiony w sobie szedł wzdłuż ulic, nie pytając nikogo, w kierunku swego celu, a spojrzenie jego zeszliżowało się obojętnie po otwartych bocznych ulicach. Przedstawiały one równe, jasne, trzeźwe, świeżo wybudowane rzędy domów miasta o ożywym przemysle i nie dokoła nie wskazywało i nie przygotowywało do kościoła, który był celem jego przybycia. Nagle ponad dachami i drzewami, które zdawały się jakby przykucną na boku, w ulicę krótkiej i zamkniętej zająśniał nierzeczywisty wprost

przepych dzieła budownictwa: to była ona, katedra!

Dr. Tarłowski postąpił szybko jeszcze kilka kroków naprzód, jak gdyby chciał czym prędzej dostać się do niej. W głębi jego duszy rozgrywała się walka z oszałamiającym go wzruszeniem i proces porównywania obrazów wyobraźni z żywym, rzeczywistym widokiem; oszołomiony zachwytem — stanął w milczeniu, a oczy jego szukały, obejmowały i próbowały pojąć. Podniósł rękę nieco ku górze zupełnie odruchowo i mimo woli, co chyba miałoby wpływać na możliwość zbliżenia się, a następnie wahającym i niepewnym krokiem wszedł na mały plac otaczający budowlę niby wyspę i ograniczający ją od przykucniętego niskiego otoczenia.

Blaski dnia jesiennego rozjaśniły również i wszystkie zagłębienia, dotychczas ocienione i zlagodziły ciężki przytłaczający masyw murów fasady, złożonej z wielu części. Ukazały się trzy wielkie portyki z daleka wysuniętych rzedami kolumn, wypełniającymi całą szerokość pod osłoną stromo ustawionych wieżyczek. Pomiedzy nimi delikatnie błyszczały wielkie róże okien, a smukłe wieżyczki po bokach kolumn uwypuklały i pozostawiały przestrzeń dla przepływu złoceń, potęgających jeszcze wysokość galerii z ostrołukami nisz oraz matymi, przejrzystymi, jakby niekończącymi się wieżyczkami.

Świecący rąbek otaczał dzieło architektury; iż wydawało się jakimś sennym marzeniem czy baśnią. A tymczasem była to istotna rzeczywistość, była to bliskość żywa do pojęcia i obojędności aby usunąć jakąkolwiek wątpliwość w tej mierze, Tarłowski postanowił obejść katedrę dokoła. (D. c. n.)